Nr. 98. Kraków, Sobota 29 Kwietnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Głos z Ukrainy.

Gęste są słupy kordonowe, które nas oddzielają od Rusinów z nad Dniepru, dlatego tak rzadko przedziera się stamtąd głos ukraińskiego ludu, a jeżeli czasami doleci jakie echo, to jedynie jęk boleści, uciskanej i gniecionej moskiewskim despotyzmem ludności. Nieraz się zdawało, że tam już wymarło poczucie narodowe, wycieńczone i znękane ciosami carskiego knuta, lecz to byłoby przeciwne naturze człowieka. Naród bowiem dręczony nie ginie; może popaść w chwilową apatyę, aby następnie z tem większą siłą i zapamiętałością bronił swego istnienia i bytu. Tak samo ma się rzecz z Ukrainą. Budzi się znowu obecnie do nowego życia, a dowodem jej młodzież pełna zapału i szlachetnych ideałów, młodzież kochająca całem sercem ojców ziemię, a brzydząca się karyerą w moskiewskiej służbie, dla której już tylu Rusinów wyparło się swej narodowości i wiary pradziadów.

Niedawno temu odbywały się na Rusi uroczyste zebrania i wieczorki na cześć Tarasa Szewczenki. Odbywały się one także — jak się dowiadujemy — i w niektórych miejscowościach na Rusi zakordonowej naturalnie po cichu i w tajemnicy, zdala od oka carskich siepaczy.

Na jednem z takich zebrań w jednem z uniwersyteckich miast odczytanem zostało wyznanie wiary (*Profession de foi*) młodych Ukraińców. Wyznanie to jest właściwie programem politycznym — dla Ukrainy, dla całej w ogóle Rusi, a tem samem i dla nas Polaków doniosłego na przyszłość znaczenia — dlatego w streszczeniu przynajmniej najważniejszych ustępów pragniemy zaznajomić polskie społeczeństwo z zapatrywaniami i dążnościami młodego pokolenia ukraińskiego, na którem spoczywa przyszłość Rusi. Cały program dosłownie pomieściła *Prawda*, jedyne czasopismo ruskie, które pamięta o Ukrainie z niej też czerpiemy poniższe dane.

Na wstępie oświadcza młode pokolenie ukraińskie, że wyznanie wiary swojej robi po namyśle, po naradzeniu się i wspólnem porozumieniu. A następnie przystępując wprost do rzeczy, powiada, że jak ludzkość cała dzieli się na rasy, narodowości i t. d., tak znowu „każda narodowość ma swoją mowę, swoje sobie właściwe zwyczaje, historyę, jednem słowem swoje psychiczne ja. Kto gnębi i przemocą stara się zniszczyć narodowość jaką, ten tem samem przynosi szkodę ogółowi ludzkiego społeczeństwa i tamuje postęp, który domaga się rozwoju każdej narodowości. Kochając całą ludzkość, życząc wszystkim dobrze, „sami musimy być narodowcami,“ bo tego wymaga od nas wewnętrzne poczucie moralne. Dlatego powinniśmy oddać wszystkie siły swoje, aby wyzwolić narodowość naszą z jarzma, jakie ją obecnie gniecie, a tem samem społeczeństwo ludzkie powiększyć o wolną jednostkę narodową.“

Po tych pięknych zasadniczych słowach oświadcza młodzież ukraińska, że na tych przekonaniach opierając się, protestować musi przeciw wszelkiemu despotyzmowi bez względu na to, jaki naród mu podlega i kto jest wykonawcą despotyzmu, osoba, czy urząd, gmina, czy choćby najpotężniejsze państwo.

„Wszystkie narody powinny mieć pełną autonomię. Tym czasem Rosya, zagrabiwszy tak ogromne obszary, zakuła w kajdany tyle rozmaitych ludów dla celów swej idei wielkopaństwowej i obecnie nie może wskutek absolutyzmu ani sama postępować naprzód, ani nie pozwala narodom w jej jarzmie będącym rozwijać się. Nie pozostaje zatem nic innego jak „rozbić moskiewskie kajdany i wyzwolić wszystkie jej ludy z ucisku i despotyzmu.“

„Nauka i życie ukraińskiego narodu — mówi dalej młodzież Ukrainy — dowodzi nam, że Ukraina była, jest i będzie zawsze odrębną narodowością, a jak każda narodowość tak i ukraińska potrzebuje narodowej wolności dla pracy i postępu. Gdzie zaś narodowość przygnieciono i nie pozwalają jej korzystać z własnych sił duchowych — tam ta narodowość zaczyna protestować przeciw pastwieniu się nad jej żywą istotą — tak jak człowiek protestuje, gdy mu zasłonią światło słońca, gdy mu swobodę i wolność krępują, gdy go żywego chcą zniszczyć.“

„Ukraina uciskana, na mocy praw ludzkiej psychologii podnosi swój sztandar narodowy. A my jako dzieci Ukrainy, jako synowie narodu jesteśmy narodowcami i przedewszystkiem dążymy do tego, aby narodowi naszemu dać wolność narodową. Do tej wolności dąży Ukraina od tego czasu, jak ją tylko wrogowie gnieść poczęli, a nawet gdy Chmielnicki przyłączył do Moskwy ukraiński lud, „jako równy do równego, wolny do wolnego“, to naród i sam Bohdan zaraz zrozumieli, że zrobiono błąd, bo „Moskwa to nie swój brat.“

„Do odzyskania bytu ciągle dążyła Ukraina, a nawet za pomocą powstań zbrojnych, wolność zdobyć próbowała. Ale mieczem i ogniem niczego Ukraina dokonać nie mogła wobec dobrze zorganizowanej siły. Zgnębiony naród niby się uspokoił, ale pod tym niby spokojem bije jego zbolałe serce prawdziwie ukraińskie, a w żyłach płynie gorąca krew. Dążności te narodowe, nie zaginą na Ukrainie; naród znowu staje do walki, zmieniwszy tylko jej sposób: nie ogniem i mieczem zdobywać teraz będzie wolność, ale duchem i rozumem.“

W dalszym ciągu przedstawione są zasługi ukrainofilstwa, które w krótkich określono słowach: „Pokazało ono całemu światu, że istnieje naród niezadowolony, zrabowany, z nazwą Ukrainy. Wiele błędów popełniło dawniejsze ukrainofilstwo, ale też i wielkie położyło zasługi, budując podwaliny przyszłej wolnej Ukrainy. Błędem starych ukrainofilów było to, że kochali wprawdzie piękne ukraińskie dumki, kochali ziemię i lud, ale nie widzieli głodowej śmierci, nie zważali na ekonomiczny i duchowy ogólny upadek.“

To główna różnica, jaka oddziela dzisiejsze młode pokolenie ukraińskie od starego. Młodzież ukraińska nie tylko zachwyca się swoją Oczyzną, ale widzi także doskonale jej obecny opłakany stan, który zmienić postanawia za jakąbądź cenę.

„Dawniej — czytamy dalej — bardzo łatwo za lada głupstwo nieco oświeceńszy Ukrainiec odrywał się od swego narodu — co my dzisiaj uważamy za zbrodnię wobec narodu dokonaną. A chociaż nie mamy środków potrzebnych do zaspokojenia wszystkich naszych potrzeb, to jednak możemy i powinniśmy być przedewszystkiem narodowcami i pracować bez wytchnienia na narodowym gruncie w sposób, jaki wymaga idea odrodzenia Ukrainy.“

Program zaś praktycznej działalności młodych Ukraińców tak się przedstawia: „Jest tylko jeden ukraiński naród. Żadne geograficzne granice nie mogą rozdzielić jednego narodu. Ducha jednej Ukrainy nikt nie rozerwie na części, jak nikt nie potrafi rozdzielić Dnieprowych wód.

„Chcąc sprawę naszą uczynić niezależną od Rosyi, przenosimy na razie punkt ciężkości naszych dążności do Galicyi i korzystamy z austryackiej konstytucyi. Nie podzielamy kłótni i swarów partyjnych, stronnictwa bowiem mają rozumne podstawy tam tylko, gdzie istnieje wolność polityczna w słowie, piśmie i działaniu.

„Na podstawie psychofizyologii wiemy, że mowa jest jednym z najważniejszych warunków — to organ ducha. Naród, który nie ma literatury rodzinnej w swoim ojczystym języku, nie jest narodem. Dlatego chcemy, aby mowa ukraińska panią była na całej Ukrainie: w rodzinie, we wszystkich sprawach prywatnych i publicznych, w gminie, w literaturze, i w stosunku ze wszystkimi, co zamieszkują Ukrainę.

„Każdy Ukrainiec powinien zawsze odróżniać swój naród od innych. Działalność nasza powinna być na razie przedewszystkiem kulturno-oświecająca ale nie możemy też zaniechać spraw ekonomicznych.“

W dalszym ciągu domaga się młodzież ukraińska równouprawnienia dla swej narodowości, na zasadzie, iż nie powinien istnieć żaden naród panujący, ani podwładny. — „Winniśmy być dlatego w zupełności zwolennikami ustroju federacyjnego w tych państwach, z któremi jest złączona ziemia ukraińska.

„W sprawie religijnej — kończy program młodzieży ukraińskiej — jako sprawie sumienia osobistego, musi panować pomiędzy nami absolutna tolerancya, zaś w stosunkach do innych narodów, będziemy tolerantami o tyle, o ile sąsiedzi nasi i koloniści na naszej ziemi będą dla nas tolerantami. Pracując w swoim kierunku, jednoczymy się ze wszystkiemi przygniecionemi w Rosyi narodami, ażeby wspólnie bronić się od zapędów asymilacyjnych i wspólnie wolność zdobywać. Łączymy się oraz z moskiewskiemi kołami postępowemi, które nie są wrogie ukraińskiej, jednakowoż nigdy się z niemi nie mięszając, i nieodmiennie, nawskróś i na zawsze musimy występować wyraźnie jako naród ukraiński na federacyjnych podstawach zupełnego, rzeczywistego równouprawnienia.“

Tak się przedstawia w streszczeniu program działania i politycznych aspiracyj młodzieży ukraińskiej. Oparty — jak widzimy — nietylko na samych dumkach ukraińskich, ale na pracy żmudnej, nad podniesieniem ekonomicznem wycieńczonego kraju, na pracy nad ludem, któremu brak oświaty i samowiedzy narodowej, może on wydać w przyszłości zdrowe owoce dla szczęścia Rusi.

Młodzież ruska postawieniem tego programu daje dowód, że wraz z narodem swoim współczuje, cierpi, o lepszej marzy przyszłości i dla niej pracować postanawia.

Listy sejmowe.

II.

Lwów, 27 kwietnia.

Na ławach poselskich, zajmujących środek Izby sejmownj, panuje niemały ruch i ożywienie. Widać ciągłe krzątanie się posłów, ciągłe konferencye i zmowy — jak gdyby nowa jakaś akcya się gotowała. Do publicznej wiadomości dostaje się z tego na razie tylko tyle, że pewna — a podobno znaczna — część posłów dawnej tak zwanej „grupki“ przystąpiła do klubu „autonomistów“, że do tego połączenia i inni jeszcze posłowie przystąpić mają i że w ten sposób ma powstać liczne, poważne stronnictwo środkowe. Jaki będzie program tego stronnictwa, kto jego politycznym przywódcą, to dziś jeszcze nie wiadomo. Wiemy tylko, że są tam obok bardzo sympatycznych członków dawnego centrum sejmowego, zbyt liczne nazwiska takich, którzy zawsze wszelkiej myśli postępowej stoją w poprzek, dla których konserwatyzm oznacza inercyę.

Ze względu na organizacyę Sejmu — utworzenie poważnego liczebnie środka, działającego według jakiegoś wyraźnego programu, zorganizowanego karnie i solidarnie, mogłoby bardzo być pożądanem. Brak takiego stronnictwa bywał nieraz powodem, iż Sejm nie umiał się zdobyć na powzięcie stanowczych decyzyj i najważniejsze sprawy spychać musiał z dnia na dzień a raczej z roku na rok. Grupy poselskie, zajmujące środkowe ławy Izby, były zupełnie nieobliczalne — w chwilach stanowczych rozbijały się na atomy, co w wysokim stopniu utrudniało pracę innych, zorganizowanych stronnictw, działających z pełną świadomością celów i środków.

Ażeby jednak taka organizacya środka mogła naprawdę stać się pożyteczną dla Sejmu i dla kraju — potrzeba jej przedewszystkiem dodatniego programu, potrzeba szczerego przez wszystkich przyjęcia tego programu, potrzeba na tej podstawie pewnej jednolitości w samym składzie stronnictwa. Na podstawie programu negatywnego, któryby streścił się w samym tylko antagonizmie do innych klubów — stronnictwo trwale utrzymać się nie da. Dowodem najlepszym „unia konserwatywna“. Z tak wielkim szumem zapowiadana, wśród odgłosu surm całego konserwatywnego dziennikarstwa na arenę polityczną wprowadzona, łącząca w sobie większość Izby — jednak owa unia nie odegrała żadnej ważniejszej roli, nie stała się czynnikiem w naszem życiu sejmowem, bywała nieraz zwalczana nawet tam, gdzie już stanowczo miała liczebne warunki zwycięsiwa w sejmowem Kole polskiem obradującem bez udziału Rusinów. A powodem tego niepowodzenia było głównie, iż nie miała dodatniego programu, iż celem jej była tylko negacya, zwalczanie lewicy sejmowej, którą podczas wyborów (1889) i po wyborach przedstawiano jako „wroga“, który zwalczonym być musi. Jest pewna analogia między ówczesnem a dzisiejszem położeniem. Wtedy straszono kraj i Sejm lewicą i ku jej pokonaniu powstała unia konserwatywna. Dzisiaj straszą Sejm nieistniejącym kartelem między lewicą a Stańczykami, kartelem, który powstał w głowie p. D. Abrahamowicza tylko ku straszeniu nim tych, którzy nie chcą się poddać bezwarunkowo kierownictwu tego posła. Otóż jeżeli — jak możnaby się obawiać — nowa organizacya sejmowego środka powstaje pod wpływem tego fałszywego a tendencyjnego alarmu, jeżeli powstaje nie dla wykonywania pewnego dodatniego programu, ale dla samej tylko obrony od owego na ścianie namalowanego kartelowego djabła — to losy nowego stronnictwa byłyby już dziś, przy samem zawiązaniu, rozstrzygnięte.

A to tem bardziej, że jest ono narażone na to samo, o co dawne sejmowe centrum się rozbiło — na szkodliwe skutki niejednolitości żywiołów, składających stronnictwo Z idealnym konserwatyzmem Wojciecha Dzieduszyckiego — praktyczny i nazwijmy go po imieniu, egoistyczny konserwatyzm Dawida Abrahamowicza pogodzić się nie da. Dla Dzieduszyckiego szlachta polska — to rycerstwo o wielkich idealnych celach, o wielkiej narodowej misyi, które, chociażby ponosząc ofiary, powinno wpływ swój konserwować, wzmacniać i rozszerzać, ażeby lud prowadzić; — dla Abrahamowicza szlachta polska, — to obszar dworski, mający swoje odrębne ekonomiczne interesa a przedewszystkiem interes uwolnienia się od wszelkich publicznych ciężarów i ofiar, z zatrzymaniem przytem swego uprzywilejowanego, nad inne warstwy społeczne wyniesionego a ściśle od nich odgraniczonego stanowiska. Ścierały się w dawnem centrum te dwa prądy — a że poza niemi nie umiał sobie nikt wyrobić w stronnictwie tak wpływowego stanowiska, ażeby mógł idealnym celom pierwszego kierunku nadać praktyczne kształty, a zarazem zapędzić w kąt ów brzydki, egoistyczny konserwatyzm drugiego kierunku — przeto centrum przez długie lata było tylko cieniem jakiegoś stronnictwa, rozbijało się przy każdem głosowaniu, na czyn dodatni zdobyć się nie umiało, — aż się ostatecznie rozpadło i z nielicznymi wyjątkami znalazło się w unii konserwatywnej.

Jeżeliby i w dzisiejszym nowym środku sejmowym te dwa prądy bez rozstrzygnięcia walczyć ze sobą miały — jeżeliby w nim znalazły się jak w dawnem centrum żywioły, które tam stanowczo nie należą, bo według istotnych ich dążeń miejsce ich nie w centrum ale na skrajnej prawicy — jeżeliby znowu nie znalazł się tam ten konieczny dla utrzymania stronnictwa zmysł organizacyjny, którego dawnemu centrum zabrakło — w takim razie nowa formacya nie usunie panującej dotychczas, a niewątpliwie szkodliwej dezorganizacyi na środkowych ławach Izby sejmowej. Pragnęlibyśmy szczerze, żeby nowe stronnictwo uniknąć mogło owych niebezpieczeństw i wypełnić niewypełnioną dotychczas lukę w naszej sejmowej organizacyi. Dla lewicy nie obawiamy się ztąd żadnych szkodliwych następstw. Silne solidarnością swoją, świadomością swych dążeń i rzetelną

DWA BIEGUNY.

POWIEŚĆ

Elizy Orzeszkowej.

7 (Ciąg dalszy.)

Przed fortepianem piękna blondynka, wilczemi głowami od stóp do głowy orzucona, w świetle dwóch snopów świec, na pulpicie umieszczonych, grająca jakąś wielką i trudną kompozycyę muzyczną, a nieco za nią, ja, w roli wiernego adjutanta, w nuty zaopatrzony i od czasu do czasu karty ich przewracający; pośrodku salonu, dokoła stołu z lampą, w chiński postument wprawioną, i z albumami, na fotelach, krzesłach, pufach, w nieładzie porozsuwanych, panie w jasnych i spętanych sukniach, z krótkiemi stanikami, i panowie, w doskonale poprawnych strojach, nieco naprzód albo w tył pochyleni, ku fortepianowi twarzami obróceni, uważni, poprawni, czasem tylko pod ręką, szybkim ruchem do ust podniesioną, ukrywający niedostrzegalne ziewnięcie. Większość obecnych szczerze lubowała się muzyką i słuchała jej z uszanowaniem, najprzód z powodu prawdziwego zamiłowania w tej sztuce i, mniej więcej, dobrego jej znawstwa, a potem dlatego, że gra Idalki była jednym z najstaranniej wykończonych i najpowabniejszych szczegółów jej toalety.

Jakim sposobem muzyka może być szczegółem toalety? Bardzo prostym. Tylko chłopki, albo w ogóle kobiety niższego rzędu, dbają jedynie o ubiór ciała, składający się z sukni, czepeczka i tym podobnych rzeczy natury materyalnej; kobieta wyższa, kobieta inteligentna, której przeznaczeniem jest żyć i kwitnąć w *anturażu* wyższym i inteligentnym, od dzieciństwa i przez całe życie robi toaletę, że tak powiem, duchową, w której, jeżeli symbolicznie rzecz tę przedstawić sobie zechcemy, liczne wiadomości o literaturze i sztukach są, dajmy na to — suknią, znajomość obcych języków — kokardami, gra na fortepianie, śpiew, rysowanie i t. d. — mniej lub więcej kosztowną biżuteryą. Od tej zaś drugiej toalety, czystokroć więcej, niż od tamtej, fizycznej, zależy stopień błyszczenia kobiety w świecie. Idalka błyszczała muzyką jak brylantową broszą i dlatego najwięcej, trochę też z rzetelnego zamiłowania, pracowała nad nią i w samotności i pod kierunkiem mistrzów, udzielających jej wiecznych lekcyj. Że zaś była istotą nerwową i zdenerwowaną, gra jej posiadała pewną kapryśną nerwowość i siłę, która, obok znakomitej techniki, czyniła ją oryginalna i zajmującą. To też, gdy ramieniem oparty o poręcz jej krzesła, tuż przy niej, dla lepszego widzenia nut, pochylony, słuchałem wychodzących z pod jej palców tonów namiętnych i bardzo zblizka patrzyłem na śliczne ręce, po klawiszach biegające, ogarnęła mię znowu, przez parę godzin ostygła, a teraz nieprzezwyciężona ochota do flirtowania. Jak więc tam było, to było, — i nie pamiętam już dokładnie i opowiadać nie warto, bo każdy człowiek dobrego towarzystwa wie o tem bardzo dobrze, — ale tonami muzycznemi słowy urywanemi, kiedy niekiedy spojrzeniami, nawet rękawami naszych ubrań flirtowaliśmy oboje zawzięcie i z przyjemnością.

Jednak, zwykłym porządkiem rzeczy ziemskich, kompozycya przez Idalkę wykonywana, końca swego dobiegła, a po ostatnich jej akordach rozległy się w salonie podziękowania liczne i opinie najpochlebniejsze o wartości kompozycyi i grze wirtuozki, która pozostała jeszcze przez parę minut przy fortepianie, przeciw zwyczajowi swemu i powszechnemu, milcząca. Przez te dwie minuty powstał i dojrzał w niej zamiar, który też natychmiast uskuteczniła, powstając i uprzejmie, nawet serdecznie prosząc pannę Zdrojowską o zaśpiewanie. Miała dobre serce i krewnę swą, jak dowiedziałem się o tem później, od dzieciństwa znała i lubiła. Pragnęła więc wrażenie sprawione przez nią naprawić, a przytem wieczór jakąś nowością urozmaicić.

— Śliczny ma głos i bardzo ładnie śpiewa — szepnęła do mnie i paru innych osób.

Dzika, usłyszawszy zwrócone do niej wezwanie zwyczajem dzikich zmięszała się zrazu, chciała, jak się zdawało, odmówić, gdy nagle, wesoła widocznie myśl strzeliła jej do głowy, bo na mgnienie oka cała twarz jej stanęła w uśmiechu, który błysnął w oczach, przemknął nietylko po ustach, ale po wszystkich rysach i bardzo szybko zniknął. Wstała i przeszła przez salon w fałdach czarnej sukni, z węzłem warkocza nad głową, więcej jeszcze niż przedtem podobna do portretu młodej damy z innej epoki. Pomysł Idalki okazał się świetnym, nowość obudziła zaciekawienie żywe, wszyscy z pełną skupienia powagą obrócili się ku fortepianowi, po salonie rozległo się najprzód parę akordów, potem pasaż, wprawną ręką wykonany i jak grad pereł czysty, potem jeszcze kilka akordów coraz smętniejszych, wolniejących, cichszych... Preludyum obiecywało wiele, do uważnego słuchania usposabiało, aż stopiło się w całość z pięknym, rozległym, głębokim głosem, który na nutę niezmiernie przewlekłą i monotonną śpiewać zaczął następujące słowa:

Du-u-u, du-u-u,
Kozioł brodaty,

Du-u-u, du u-u,
Sprzedał drzwi chaty.

Du-u-u, du-u-u,
Kupił koskę.

Du-u-u, du-u-u,
Na co koska?

Du u-u, du-u-u,
Sianko kosić,

Du-u u, du u-u,
Na co sianko?

Dn-u-u, du-u-u,
Krówki karmić.

Du-u-u, du-u-u,
Na co krówki?

Du-u-u, du-u-u,
Mleczko doić.

Du-u u, du-u-u,
Na co mleczko?

Du-u-u, du u-u,
Pastuszki poić...

I tak dalej, i tak dalej, — łańcuchem, który przedłużał się, zda się, w nieskończoność, wciąż do poprzedzających dodając ogniwo nowe i najniespodziewańsze, jako to: górę, złote ziarna, koguta, morze, trzcinę, panienki i t. p. Mój kochany, były tam nawet i... świneczki!

Z jakiemi uczuciami i minami słuchaliśmy tego śpiewu, co działo się z Idalką, jakiemi były własne wrażenia moje, tego żaden język opowiedzieć nie jest w możności. Potem już, mówiła mi Idalka, że doświadczała takiego uczucia, jakby sufit walił się na nią; innych ogarniał gniew, śmiech, albo to specyalne uczucie, którego doświadczamy, stając się niespodziewanie świadkami — skandalu. Słuchaliśmy przecież, bo cóż? Kobiety, i do tego herytjery, niepodobna było wziąć za rękę i od fortepianu odprowadzić; przytem, cóż ona winna temu? Każdy śpiewa, jak umie, i wina tu tylko Idalki, która musiała mieć o jej śpiewaniu wiadomość bardzo pośrednią i fałszywą. Zresztą, na domiar kłopotu naszego, czuć było w tem śpiewaniu głos piękny i umiejętny, chyba więc repertuar był taki pożałowania godzien.

No, ale wszystko kończy się na świecie i ten łańcuch niesłychanej długości skończył się także. Znowu kilka akordów dość skomplikowanych, kilka przeczystych pasaży, kilka nut *decrescendo*, aż do najsubtelniej wycieniowanego *pianissimo* spływających i panna Zdrojowska, w rzęsistem świetle dwóch umieszczonych na pulpicie kandelabrów, z krzesła powstała.

Powstała ruchem żywym i swobodnym, obróciła ku obecnym twarz rozbłysłą nie jednym już, ale mnóstwem uśmieszków i w kształcie komentarza rzekła:

— Jest to kołysanka ludowa z moich okolic. Kiedy byłam dzieckiem, kochana niania moja, Bohusia, usypiała mię nią... w puszczy!

Zadziwiające te słowa wyrzekłszy, wykonała szybki zgrabny, niziutki dyg i właściwym sobie krokiem, cichym i równym, do buduaru Idalki wybiegłszy, w głębi mieszkania zniknęła.

W puszczy! Wyraz ten w jej ustach był dla mnie promieniem światła. Więc umyślnie to zrobiła! Nam, nam takie *du-du* zaśpiewać! Nam zaśpiewać o koźle brodatym! Ach, odważna, złośliwa dziewczyna, jakże ona z nas zadrwiła! Zemściła się za żarty, które zrozumiała, za „puszczę“, którą pewno w ciągu wieczora dosłyszała nieraz. Było mi tak, jak gdybym kieliszek mocnego trunku wypił: w piersi i głowie uczułem gorąco, oczy, które osłupiałemi być musiały, wlepiłem w buduar, w którym ona zniknęła, i doświadczałem szalonej ochoty biedz za nią, zapytywać, przepraszać, patrzeć w jej szafirowe gwiazdy, takie przed chwilą rozweselone i figlarne.

(C. d. n.)

dodatnią pracę swoich posłów — stronnictwo to rade będzie temu, jeżeli będzie miało w Sejmie do czynienia z czynnikami zorganizowanemi i obliczonemi.

Równocześnie i wśród Rusinów odbywa się robota organizacyjna. Obok dawnego ruskiego klubu, który jest klubem narodowców — powstał obecnie klub „halicko-russkij“, reprezentujący tak zwaną starą partyę. Po za organizacyą klubową stoją dwaj ruscy posłowie: ks. Kowalski i ks. Mandyczewski, nie należący do żadnej z istniejących partyj ruskich.

Wczoraj sprawa gminna odbyła „ingres“ do Sejmu. Poseł Rutowski z lewicą wniósł całkowity projekt ustawy o utworzeniu gmin okręgowych — poseł Pilat (nowy środek) wniósł rezolucyę, polecającą ponownie Wydziałowi krajowemu przedłożenie Sejmowi projektu ustawy dla gmin wiejskich, z ewentualnością utworzenia gminy zbiorowej — wreszcie poseł Fruchtman ponowił swój dawny wniosek o wydanie ustawy gminnej dla miasteczek. O tych wnioskach i projektach pomówimy w następnym liście.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 kwietnia.

(Odpowiedź „Czasowi“ i „Gazecie Narodowej“.)

(D.) Dźwięki „Harmonii“ zapowiedziały Lwowianom otwarcie Sejmu, a wniosek p. Okuniewskiego i mowa p. Kramarczyka na pierwszem posiedzeniu brzmiały jak uwertura do nowej sesyi, która schodząc zwolna z podstawy ekonomicznej prowadzi działalność swoją w grunt stosunków społecznych, wymagających gwałtownej naprawy. Pierwszym a ważnym krokiem pod tym względem jest wniosek p. Rutowskiego, który pociągnie za sobą niezawodnie ugrupowanie się stronnictw sejmowych i wykaże jak dalece zasługują na wiarę zapewnienia *Gazety Narodowej* o postępowych zasadach jej przyjaciół.

Polemika, jaką toczy z wami, a raczej z posłem Sokołowskim ten dziennik, jest o tyle charakterystyczną, że autor artykułów, umieszczonych w *Gazecie*, przywłaszcza sobie nieomylność co do znajomości stosunków wiedeńskich, a o konszachtach posłów podolskich z panami z klubu Hohenwarta wymowne zachowuje milczenie.

Równie ciekawą jest także argumentacya *Czasu*, który w numerze 93 uderzył na p. Weigla za to, że komisya przemysłowa w Radzie państwa przyjęła jednomyślnie centralistyczny wniosek posła Neuwirtha o zakładach ubezpieczeń dla robotników. Organ krakowski powinien rozważyć, że p. Weigel był przewodniczącym komisyi, i że z tego powodu rola jego jako oponenta była bardzo trudna. Ale oprócz p. Weigla zasiadali przeciież w tej komisyi pp.: Wład. Czajkowski, Mieczysław Borkowski, Tomisław Rozwadowski (pp. Straszewski i Lewakowski byli chorzy), powinien był także zasiadać ks. prałat Chotkowski, będący co prawda bardzo rzadkim gościem w Wiedniu, a jednak żaden z tych posłów opozycyi przeciw wnioskowi nie czynił, lecz owszem przyznał słuszność głosowaniem swojem wywodom p. Neuwirtha. Cóż zatem wobec jednomyślności komisyi i wobec głosowania posłów polskich, w komisyi tej zasiadających, mogła zdziałać najlepsza nawet wola prezesa? Że *Czas* tylko p. Weigla ma na celu, to rzecz zupełnie zrozumiała dla każdego znającego stosunki krakowskie, ale bezstronność nakazywałaby rzecz zbadać sumiennie i upomnieć najpierw bliskich swoich, aby, skoro już raz mandat poselski z wielkim trudem osiągnęli, obowiązki stąd płynące spełniali należycie, a następnie udać się do *Gazety Narodowej* z prośbą, aby zapytała swoich „autonomistów“ czem usprawiedliwią głosowanie swoje za wnioskiem liberała Neuwirtha w komisyi przemysłowej.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(§.) W braku innego materyału zajmuje się prasa miejscowa bardzo szczegółowo i radośnie wniesionemi w parlamencie węgierskim przedłożeniami kościelno-politycznemi, witając je, jako objaw „prawdziwego liberalizmu“ ze strony gabinetu węgierskiego. Z drugiej strony sprawiają tej prasie zajścia w sejmie czeskim pewien smutek ponieważ sprawa rozgraniczenia językowego, względnie utworzenia dwóch nowych niemieckich sądów obwodowych w Czechach, nie idzie gładko. Dziennikom niemiecko-liberalnym brak cierpliwości, chciałyby one przeprowadzić tę sprawę w myśl wniosków Plenera postawionych w komisyi sejmu czeskiego, a tu szlachta czeska stawia trudności tak dalece, iż w ogóle trudno w tej chwili przewidzieć, czy te wnioski w ogóle przyjęte będą. *Neue fr. Presse* wylewa też z tego powodu żale na Schwarzenbergów, Lobkowiczów i t. p. zapewniając, iż ich „*fides*“ równa się greckiej, wedle znanego przysłowia łacińskiego. Hr. Taaffe stoi pozornie z dala od sporu w sejmie czeskim, lubo osobiście wpływa gorliwie na przewódców czeskiej szlachty dziejowej w myśl życzeń „ugodowych“ niemiecko-liberalnej lewicy.

Cesarz wybiera się temi dniami do Budapesztu. Od pół roku nie był on w stolicy węgierskiej, co dotychczas nigdy nie bywało. Fakt te tłumaczono w rozmaity sposób, a węgierska opozycya usiłowała wyzyskać go dla swoich celów. Jakoś istotnie zdaje się, iż w najwyższych dworskich kołach istniało pewne rozstrojenie mające swoje źródło właśnie w zachowaniu się lewicy węgierskiej wobec armii i wobec Kossutha. Ostatnia bytność ministrów węgierskich w Wiedniu usunęła, jak się pokazuje, ten rozstrój, a prasa uważa podróż cesarską do Budapesztu jako doniosły fakt polityczny, szczególnie ze względu na okoliczność, iż ma ona nastąpić bezpośrednio po wniesieniu przedłożeń kościelno-politycznych w parlamencie.

W sejmie Dolnej Austryi stosunkowo dość spokojnie. Wprawdzie była dość głośna sprzeczka w sali sejmowej na samym początku wszczęta przez dra Luegera z powodu wyboru barona Czedika posłem sejmowym, jednak przeminęła ona przynajmniej bez następstw. Kopp replikował Luegerowi, ciskając wyrazami „ahlwartyzm“ na dolno-austryackich antisemitów, ci zaś znowu prez usta dra Luegera „tryplikowali“, podnosząc dosadnie, iż z dra Koppa przemawia „krętacka mądrość talmudyczna“. Dr. Kopp prowadził swojego czasu proces talmudyczny dr. Blocha przeciwko profesorowi Rohlingowi. Jak zwykle wziął był udział w walce i namiestnik hr. Kielmannsegg, stając w obronie niemiecko-liberalnego stronnictwa przeciwko antisemitom. Obecnie stoją na porządku dziennym sejmu sprawy krajowe, które jednak jako miejscowe nie budzą ogólniejszego interesu.

Powszechna wystawa krajowa.

(Udział Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w powszechnej wystawie krajowej w r. 1894).

Na plenarnem posiedzeniu odbytem dnia 14 marca b r. pod przewodnictwem prezesa Augustynowicza, uchwalił zarząd główny potrzebę urządzenia wystawy „Kółek rolniczych“ w powszechnej wystawie krajowej w r. 1894 na podstawie programu, uchwalonego w dniach 23 i 24 lutego b. r. przez subkomitet 5 sekcyi I grupy w ten sposób, aby wystawa ta w pawilonie „Kółek rolniczych“ przedstawiała dla siebie odrębną całość.

Pawilon ten zawierać będzie czytelnię, sklepik i gospodę chrześcijańską z uwzględnieniem przedewszystkiem przedmiotów wyszczególnionych w punktach: 1, 2, 3 i 4 programu. Nadto jeżeli fundusze pozwolą, będą także inne budynki wystawione i potrzebne zabudowania względnie miejsca urządzone dla pomieszczenia reszty-przedmiotów, programem tym objętych.

Na temże posiedzeniu były omawiane koszta pokrycia wydatków na wystawę i inne poszczególne sprawy, z któremi obznajomione będą tak zarządy powiatowe, a względnie delegaci powiatowi jak i zarządy „Kółek rolniczych“, skoro dyrekcya powszechnej wystawy krajowej zatwierdzi przedłożony jej program wystawy „Kółek rolniczych.“

Wystawa „Kółek rolniczych“ ma być wiernym obrazem działalności instytucyi „Kółek rolniczych“ i obejmować ma o ile możności to wszystko, co dla ludu podjęły i przeprowadziły „Kółka rolnicze“, zarazem przedstawić wytyczną na przyszłość, a więc to, co dla oświaty, moralności i dobrobytu włościan zdziałać należy.

Stosownie do spełnionego już zadania Towarzystwa „Kółek rolniczych“, wystawa przedstawiać ma te urządzenia, które są naturalnym wynikiem urzeczywistnionej działalności „Kółek rolniczych“ jak: czytelnie, biblioteki, kasy „Kółek rolniczych“, sklepiki i gospody chrześcijańskie, tudzież wyniki osiągnięte w zakresie gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego.

W szczególności wystawa zawierać będzie:

1. Urządzenie czytelni czynnej ze wszystkiemi czasopismami ludowemi i innemi, jakie „Kółkom rolniczym“ bywają polecane. W czytelni znajdować się ma biblioteka, z pomieszczeniem w niej wydawnictw ludowych i innych książek. zwykle w „Kółkach rolniczych“ czytywanych. Nadto wystawione tu być mają wzory księgi uchwał i spisów czasopism i książek, w czytelni się znajdujących, tudzież wzory książek rachunkowych, o ile dotyczą kas, przez „Kółka rolnicze“ prowadzonych, wreszcie odnośne księgi i statystyczne wykazy przez „Kółka rolnicze“ nadesłane.

2. Urządzenie sklepiku wedle wzoru „Kółek rolniczych“, z osobnym magazynikiem na naftę. Zarazem będą tu wystawione wzory książek handlowych, oraz adresy i cenniki firm handlowych, przez „Kółka rolnicze“ polecanych.

3. Urządzenie gospody chrześciańskiej.

4. Wystawa map „Kółek rolniczych“, statutów i instrukcyj, regulaminów, wykazów graficznych i statystycznych, fotografij i planów budynków „Kółek rolniczych“, pochodzących od zarządu głównego, zarządów powiatowych, zarządów „Kółek rolniczych, Związków handlowych i Towarzystw pokrewnych.

5. Wzory maszyn i narzędzi rolniczych, jakich „Kółka rolnicze“ używają i sprowadzają.

6. Wzory narzędzi i przyborów, używanych przez ochotnicze straże pożarne „Kółek rolniczych“.

7. Próbki nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych, tudzież nawozów sztucznych, przez „Kółka rolnicze“ sprowadzanych.

8. Wystawa ziemiopłodów, wyprodukowanych przez członków „Kółek rolniczych“ w ziarnie kłosach, strączkach, szulkach i liściach, oraz roślin okopowych i pastewnych, wreszcie jarzyn i owoców.

9. Szkółka ogrodniczo-sadownicza.

10. Wyroby przemysłu domowego, przez członków „Kółek rolniczych“ wystawione.

11. Plany i modele budynków gospodarskich i odnośne części składowe tychże, służące za wzór członkom „Kółek rolniczych“.

12. Urządzenie wzorowej gnojowni.

13. Wzory ulów, używanych przez członków „Kółek rolniczych“.

Bukowina na wystawie.

Bukowiński komitet wystawy krajowej odbył pod przewodnictwem prezesa posła K. Abrahamowicza dnia 20 b. m. posiedzenie, na którem poszczególne sekcye komitetu zdawały sprawę ze swych czynności, przedstawiając bądź projekty, co do sposobu przedstawienia niektórych działów, bądź też adresy wystawców polskich na Bukowinie, których należy zaprosić. O ile z powyższej dyskusyi można dzisiaj wnosić, udział wystawców z Bukowiny będzie wcale liczny, a i przedmioty, wystawić się mające, przyczynią się niemało do podniesienia wystawy. Dość wspomnieć, iż br. Andrzej Kapri z Negustyny, właściciel znanej stadniny (Gropana), oraz p. Antoni Łukasiewicz przyrzekli wysłać konie ze swych stadnin, a i wielu innych właścicieli dóbr zamierza uczestniczyć w rolniczym dziale wystawy. Stowarzyszenia tutejsze zamierzają opracować graficzne tablice ruchu narodowego i politycznego polskiej ludności na Bukowinie od czasu odłączenia tego kraju od Galicyi. „Koło pań“, filia Towarzystwa „Szkoły ludowej“. nosi się z zamiarem przedstawienia w podobny sposób stosunków szkolnictwa bukowińskiego odnośnie do naszego żywiołu. W ogóle usiłowaniem komitetu jest, dać najdokładniejszy obraz polskiej pracy i stosunków kraju, a wobec dobrej woli jednostek i zainteresowania się sprawą, nie wątpimy, iż obraz będzie wierny i wyczerpujący.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 kwietnia.

Dotąd już w trzech Sejmach krajowych pojawiły się sprawozdania Wydziałów krajowych z projektem rezolucyi żądającej, aby Sejmy krajowe były wcześnie i w stosownej porze zwoływane. Projektowana rezolucya w Sejmie niższo-austryackim nie określa dokładnie terminu, jednak żąda, aby Sejm był zwoływany w takim czasie, by mógł uchwalać przynajmniej prawidłowy budżet krajowy. — W innych Sejmach postawione rezolucye domagają się wyraźnie zwoływania Sejmu regularnie na listopad, grudzień i styczeń.

Rząd styryjski zajmował się w tych dniach rozprawą nad wnioskami o wąskotorowych kolejach lokalnych.

Wydział krajowy otrzymał upoważnienie do wystarania się o koncesyę na taką kolej i o wybudowanie jej, jeżeli rząd zobowiąże się spłacić obligacye pożyczki kolejowej, jaką kraj zaciągnie. Przyrzeczono dalej dla kilku linij lokalnych, jeżeli one będą zbudowane, jak koleje lokalne krajowe, dostarczyć ze skarbu krajowego potrzebnej sumy na oprocentowanie i umarzanie kapitału w wysokości 300.000 złr., albo za taką sumę zakupić akcyj zakładowych. Nareszcie Wydział krajowy otrzymał polecenie jeszcze w tym roku na popieranie dalszej akcyi kolejowej puścić w obieg drugą seryę obligacyj pożyczki krajowej w kwocie 1,600.000 złr.

Z Bukowiny.

Rumuni w sejmie bukowińskim, uwziąwszy się na przeforsowanie weryfikacyi osławionego wyboru sereckiego, sprowadzili całą instytucyę wyborów na drogę tak śliską, że obecnie sami są w kłopocie o dalsze konsekwencye. Uchwała sejmu, jaka zapadła w sprawie zajść sereckich. stworzyła zasadniczy prejudykat, iż przy wyborach sejmowych, bez względu na prawomocność listy wyborczej, ten tylko wyborca może być dopuszczonym do oddania głosu, który nie zalega z podatkami ani jednego dnia. Uchwała ta pozwala komisyi wyborczej wykreślać tych z listy wyborców, którzy posiadają długi podatkowe. W ten sposób wydano swobodę obywatelską na łup stronniczych namiętności, na łaskę lub niełaskę starostów i poborców podatkowych. Zrozumiał to widocznie klub rumuński i szuka drogi, aby wyjść z matni, do której go zawiódł br. Mustatza. Jednem z podobnych usiłowań jest wniosek, przedłożony sejmowi przez p. Wassilkę, a domagający się, ażeby Wydział krajowy wziął pod rozpatrzenie sejmową ordynacyę wyborczą i — jeżeli możliwe — jeszcze w w bieżącej sesyi wniósł projekt ewentualnej zmiany. Chodzi tu widocznie o naprawienie tego, co zepsuto przez uchwałę serecką.

„Swoją drogą — pisze *Gazeta polska* czerniowiecka — projektowana rewizya ordynacyi wyborczej nie będzie łatwą, dzisiejsza bowiem mniejszość sejmowa nie bez słuszności może się obawiać, że ewentualne przedłożenie Wydziału krajowego zaproponuje nam taką ordynacyę, która będzie wprawdzie dobrą, ale tylko dla jednego obozu. Wydział krajowy przez swego referenta w sprawie sereckiej dowiódł aż nadto dosadnie, jak traktuje kwestye wolnych, bezparcyalnych wyborów, a ten dowód nie da się rychło zapomnieć. Nie zapominajmy przytem, że ordynacya wyborcza należy do spraw, które wymagają obecności najmniej dwóch trzecich ogólnej liczby posłów, a uchwała w takim komplecie winna zapaść również dwiema trzeciemi częściami większości. W dzisiejszym składzie Sejmu tylko ogólna zgoda mogłaby taką większość stworzyć, sam zaś klub rumuński obejmuje tylko połowę ogólnej liczby posłów. Widoki powodzenia są zatem nader słabe“.

Z Węgier.

Większa część dzienników węgierskich i wiedeńskich przyjęła z wielką radością przedłożenia rządu węgierskiego odnoszące się do wykonania dawno zapowiedzianego programu o reformach kościelno-politycznych, jednak są dzienniki węgierskie, które się zachowują chłodno, a nawet nieżyczliwie. Z dzienników wiedeńskich *Vaterland* wmawia w swoich czytelników tę pociechę, że gabinet węgierski przedłożył owe projekta tylko dlatego, aby dogodzić naleganiom stronnictwa liberalnego, jednak życzy sobie, aby te projekta upadły i aby w ten sposób uwolnić się od zobowiązań.

Że taka niegodziwa insynuacya nie ma najmniejszej podstawy i nie czyni zaszczytu domysłom *Vaterlandu*, to każdy przyznać musi, choćby był przeciwnikiem przedłożeń rządu węgierskiego. Należy raczej być pewnym, że ministerstwo ustąpi, jeżeli swych przedłożeń nie zdoła przeprowadzić, niż podsuwać mu intencyę rozbudzenia w całym kraju żarliwej agitacyi i igrania z uczuciami i przekonaniami obywateli.

Z Paryża.

Wychodzący w Paryżu organ marksistów *Socialiste* zamieszcza list znanego przywódcy socyalistów niemieckich Bebla, wzywający robotników francuskich i niemieckich, aby się w dniu 1 maja „połączyli, ażeby ludom Europy, jęczącym pod jarzmem kapitalizmu i wojskowości, pokazać, skąd mają się spodziewać ratunku i wyzwolenia.“ Wspomniawszy w swym liście o wojnie 1870 roku, tak dalej pisze Bebel:

„Wiemy teraz, kto wywołał tę krwawą wojnę i jakie miał zamiary. Wiemy także, że wojna ta była następstwem ekonomicznego i politycznego systemu, jaki wówczas panował i jaki do dziś dnia we Francyi i w Niemczech panuje. Ale najsmutniejszym wynikiem tej wojny było to, że z dwóch najucywilizowańszych ludów Europy zrobiła śmiertelnych wrogów i że nienawiść ta od 22 lat ołowiem przygniata Europę, jest bowiem źródłem strasznych ciężarów wojskowych, które od owego czasu stale wzrastały, a dzisiaj przybrały takie rozmiary, że pochłaniają wszystkie siły narodów i stawiają wielkie przeszkody postępom cywilizacyi“.

Z dzisiejszych sprawozdań telegraficznych okazuje się, że dep. Argeliès, po wyjaśnieniach Freycineta w senacie, cofnął swą interpelacyę w sprawie Turpina. Natomiast Deroulède zapytał ministra wojny, jakie odszkodowanie otrzyma generał Ladvocat za niesłuszne zarzuty, jakie spadły na niego. Minister Loizillon podziękował Deroulède'owi, że daje mu sposobność wyrazić publiczne uznanie generałowi Ladvocat i oświadczył, że rząd wkrótce w urzędowy sposób uznanie mu wyrazi.

Dzienniki uważają już sprawę Turpina za załatwioną. Atoli Deroulède odczytał w gronie kilku deputowanych list gen. Ladvocat do Freycineta, pisany w tonie bardzo ostrym i z wymówkami, że Freycinet naraził go na liczne zarzuty. Ranc gani w *Matin* postępowanie Deroulède'a, nadmieniając, że jeżeli Deruolède odczytał list gen. Ladvocata, to powinien był także przeczytać odpowiedź Freycineta.

Rzym i Berlin.

Cała prasa niemiecka zajmuje się bardzo gorliwie stanowiskiem, jakie, w czasie pobytu swego w Rzymie, zajął cesarz niemiecki wobec Watykanu. Nie wchodząc w treść rozmowy cesarza z papieżem, — gdyż musiałoby się tutaj zawsze tylko z przypuszczeniami mieć do czynienia, — liczyć się trzeba z następującymi faktami: z całogodzinną rozmową cesarza z papieżem, z osobnem posłuchaniem sekretarza stanu Marschalla u papieża, z nadaniem prze cesarza kardynałowi Rampolli orderu czarnego orła, — wreszcie z najnowszą wiadomością, podaną przez *Köln. Volksztg.*, jakoby cesarz Wilhelm w rozmowie z kardynałem Ledóchowskim miał się do niego odezwać:

— „Proszę Eminencyi zapomnieć o przeszłości. Kiedy zaszły owe wypadki, nic o nich nie wiedziałem“

Są to fakta już zewnętrzną swoją formą tak wiele mówiące, że niepodobna im odmówić wielkiego politycznego znaczenia Nie są one dziełem wypadku, lecz raczej wynikiem dobrze obmyślanej i świadomej celu akcyi politycznej, gdyż zbyt silnie wybijają się na plan pierwszy z pośród innych objawów lojalności państw zagranicznych wobec Watykanu. Najwidoczniej zależało na tem cesarzowi i najbliższym jego osoby sferom rządowym, aby z możliwym naciskiem zaznaczyć, jak dobre stosunki panują między protestanckim dworem Hohenzollernów a Watykanem. W tym celu nie wahał się cesarz odszczególnić kardynała Rampolli, sekretarza stanu kuryi rzymskiej, orderem czarnego orła, udzielanym zazwyczaj obcym ministrom za przychylność dla Niemiec na polu politycznym, pomimo, a może właśnie dlatego. że Rampolla uchodzi za przyjaciela Francuzów i cichego wroga trójprzymierza. Na dowód zaś, że zrywa z tradycyą ery Bismarkowskiej i zatrzeć pragnie wspomnienia walki kulturnej, potępił cesarz Wilhelm wobec byłego prymasa Polski „smutne wypadki“, o których on, cesarz, nic nie wiedział. Dodawszy zaś do tego rozmowę niemieckiego sekretarza stanu z papieżem, — trudno nie dojść do wniosku, że cesarz Wilhelm wszelkich dokładał starań aby przez Watykan jaknajkorzystniej oddziałać w pierwszym rzędzie na swoich katolickich poddanych, na których życzliwem i przychylnem usposobieniu obecnie bardzo wiele mu zależy.

A podczas gdy cesarz uprawia „wyższą politykę“ w Rzymie, prowadzi jego kanclerz układy ze stronnictwem centrum, bezpośrednio zaś z Huenem, o głosowanie nad ustawą wojskową, która wyszła już w sprawozdaniu komisyjnem i w najbliższym czasie wejśćby mogła na porządek dzienny parlamentu. Z najnowszych wiadomości widać, że do tej chwili nie jest jeszcze zdecydowany gabinet Capriviego, czy rozwiązać parlament, czy przewlekać sprawę i prowadzić targi ze stronictwami. Caprivi czuje dobrze, że rozwiązanie parlamentu jest grą bardzo hazardowną i że można w nią przegrać zwiększenie siły zbrojnej bardzo stanowczo, a może raz na zawsze. Więcej szans przedstawia odroczenie całej sprawy do jesieni, a na razie wywalczenie zwiększenia siły zbrojnej o 53.000 ludzi. Ta ostatnia wiadomość wydaje nam się bardzo prawdopodobną, odroczenie bowiem głasowania nad ustawą wojskową zawsze więcej widoków powodzenia przedstawia dla rządu, niż rozwiązanie parlamentu.

W ten sposób w Rzymie i Berlinie równocześnie pracowały „miarodajne sfery“ niemieckie nad utorowaniem drogi dla olbrzymiego zwiększenia siły zbrojnej Niemiec — rzekomo w interesie utrzymania politycznej równowagi i utrwalenia pokoju w Europie.

Kronika.

Kraków, 28 kwietnia.

Składki na sprowadzenie zwłok Lenartowicza złożyli w dalszym ciągu: 1 złr. ks. proboszcz W. Mączka; 9 złr. 10 ct. gmina miasta Łańcuta; po 10 złr. wydziały Rad powiatowych Kołomyja, Skałatu, Mościsk; 15 złr. dyrektor Franciszek Zima; 19 złr. przez Administracyę *Nowej Reformy*; 20 złr. magistrat król. miasta Stryja; 25 złr. wydział Rady powiatu Pilzno.

Razem z ostatniemi wykazami złożono do rąk moich 1.195 złr. 65 ct. *Ksawery Konopka.*

Do wiad mości naszych posłów. Do Marcina Madeja, gospodarza z Rzoznowa, przyszedł woźny sądowy na egzekucyę dla ściągnięcia należytości intabulacyjnej w kwocie 5 złr. Postanowił wziąć kożuch, leżący w komorze. Ale Madej stanął w drzwiach i chwyciwszy go za rękę, zastąpił mu drogę: „Weźcie cielę albo prosię, a zostawcie mi kożuch, bo teraz ciężka zima (było to w grudniu z. r.), a nie mam w co się ubrać“. Woźny odparł, że jakżeż on przechowa prosię albo cielę, tylko kożuch łatwo mu przenieść. Ponieważ Madej nie chciał go wpuścić do komory, zdał woźny relacyę że tenże udaremnił egzekucyę. Oskarżono tedy Madeja o gwałt publiczny. Na rozprawie w sądzie krakowskim dnia 28 b. m. odbytej, wyjaśniał jeszcze oskarżony, że egzekwowana należytość nieprawnie żądaną była i następnie odpisaną została. Trybunał, złożony z pp. radców Wawrausza i Höflicha i adjunktów Jarosiewicza i Kulikowskiego, uwolnił wprawdzie Madeja od zbrodni gwałtu publicznego dla braku zamiaru, ale zasądził go za czynne obrażenie woźnego (chwycenie go za rękę) na 2 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego jednym postem co tydzień

Wspomnienie historyczne. Od jednego z przyjaciół naszych otrzymujemy następujące pismo:

Czytam często opisy odbytych nabożeństw i nekrologi za tych, którzy się krajowi dobrze zasłużyli, lub w sprawach publicznych ofiarą padli. Dzień 26 kwietnia był 45 rocznicą smutnego dla Krakowa i kraju całego wypadku, w tym bowiem dniu, w 1848 roku, 28 ofiar poniosło śmierć męczeńską, a jednak, ile mi wiadomo, nie było przez lat tyle wzmianki o tych niewinnych ofiarach!

Byłem świadkiem wówczas eksportowanych 17-tu trumien z kościoła N. P. Maryi, między poległymi miałem 2-ch kolegów szkolnych, dobrych przyjaciół — to też smutny ten wypadek przez całe życie moje bolesne wspomnienie w sercu mi pozostawił.

Podaję spis wspomnianych ofiar ówczesnych wypadków: Parzelski Ignacy, uczeń uniw. krakowskiego, poległ na rogu Rynku i ulicy Floryańskiej; Hulewicz Jan, oficer wojsk polskich, emigrant; Wojciechowski Franciszek, uczeń uniw. paryskiego, emigrant, zastrzelony w domu Wodzickich; Jakubowski, Koryciński, Otto Jan, Korzebski, emigranci; Kuczborski Onufry, mularz, emigrant, umarł przy operacyi; Mędrzykowski Jacenty, chłopiec 10-letni, zakłuty bagnetami za Nową Bramą; Janikowski Kazimierz, krawiec, zastrzelony w oknie pierwszego piętra w ulicy Grodzkiej pod l. 35; Rożycki Jan Kanty, czeladnik krawiecki; Duński Józef, krawiec, zastrzelony w ulicy Grodzkiej; Zieliński Julian, akademik, Tarnowianin, poległ w Rynku; Nowicki Walenty, służący; Złobczyński Jan, piekarz, poległ na Kleparzu; Schachner Antoni, pieczętarz, poległ na ulicy Grodzkiej już po kapitulacyi; Loserth Jan, subjekt handlowy ze Śląska Austryack., zabity za Nową Bramą; Pawłowski Szczepan, zbieg wojskowy z Królestwa Polskiego; Birnbaum Josua, dziesiętnik gwardyi narodowej, kupiec, zastrzelony przez strażnika skarbowego na Kazimierzu w czasie ratowania oficera austryackiego; Weronicki Leon, czeladnik siodlarski z Jasła; Olszewski Antoni, zakłuty pod św. Idzim dnia 27 kwietnia; Szystowski Wojciech, subjekt handlowy, umarł z ran odniesionych; Moszyński Ludwik, urzędnik kolei żelaznej; Suski, zbiegły z więzienia, zastrzelony na ulicy św. Józefa; Pokutyńska Józefa, obywatelka, zabita granatami w domu Męciszewskich na Piasku; Nieznajomy z Warszawy handlarz, izraelita; Nieznajomy uczeń z Warszawy, zastrzelony w domu Wodzickiego; Kiełkiewicz Mikołaj, postrzelony na Rynku, umarł z ran dnia 5 maja. *L. H.*

Z Izby sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie sądzoną była wczoraj sprawa Adama i Heleny z Borzęckich Nawrotów, wyrobników ze Zwierzyńca, oskarżonych o morderstwo, spełnione na 4-letniem nieślubnem dziecku Heleny Nawrotowej, chłopcu, imieniem Błażej. Oskarżony Nawrot liczy lat 32; Helena, jego żona, 25 lat. — Sprawdzono, iż oboje w straszliwy sposób pastwili się nad dzieckiem, morząc je głodem i katując bez miłosierdzia przez czas długi, co też spowodowało śmierć. Sekcya sądowa zwłok dziecka wykazała złamanie czterech żeber, oprócz wielu innych śladów zwierzęcego, rzecby można, pastwienia się nad bezbronnym chłopcem. Sędziowie przysięgli na zadane im pytania główne, jednogłośnie orzekli winę potwornej pary zbrodniarzy, a na podstawie takiego werdyktu trybunał skazał Adama i Helenę Nawrotów na karę śmierci przez powieszenie.

W dniu 1 maja rozpocznie się przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozprawa o oszustwo i sprzeniewierzenie, popełnione w kasie zaliczkowej w Białej przez Franciszka Wyspiańskiego. Rozprawa potrwa parę tygodni.

Raut dziennikarski we Lwowie, jak się tego ogólnie spodziewano, wypadł we wtorek wspaniale. Wielka sala Rady miejskiej, biura prezydyalne magistratu i mieszkanie prezydenta miasta, które p. Mochnacki na ten cel z całą gotowością oddał do dyspozycyi komitetu, zaczęły się tuż po godzinie 8 zapełniać gośćmi, których z całą serdecznością witał komitet Towarzystwa wzaj. pomocy dziennikarzy, z wiceprezesem dr. Adamem Asnykiem na czele. Prezes dr. Merunowicz nie był obecnym z powodu choroby. Około godziny 10 przestronne apartamenta ratusza ledwie pomieścić mogły uczestników rautu. Jawili się prawie wszyscy posłowie sejmowi z marszałkiem Sanguszką, namiestnik Badeni, Rada miejska z prezydentem i wielu, bardzo wielu dygnitarzy i wybitnych osobistości stolicy. Gospodyni rautu pani Stan. Badeniowa urząd swój pełniła z ujmującą zapobiegliwością, doglądając wszystkiego, o niczem nie zapominając. Dekoracya sali radnej jakkolwiek nieprzesadna, była okazałą. Bardzo zgrabnie wyglądał salon, w którym wywieszone były liczne szkice, nadesłane na raut przez artystów ze wszystkich stron kraju. Najbardziej artystycznie wypadła dekoracya narożnego salonu w mieszkaniu prezydenta, który artyści zamienili w wspaniały namiot turecki. Część artystyczna rautu wypadła znakomicie, dzięki niestrudzonej pracy komisyi, a w szczególności prezesa p. Adolfa Abrahamowicza. W wielkiej sali koncertowały naprzemian wyborna kapela 30 pułku pod kierownictwem p. Rolla i „Harmonia“. Chór „Echa“ spisał się dzielnie, zyskał też ogólne najzupełniejsze uznanie. Doskonale ubawili słuchaczy pp. Jerzyna i Zegarkowski (duet humorystyczny) i p. Skalski, który wygłosił „Don Carlosa“. Punktem kulminacyjnym zabawy był „Żywy dziennik“ (*Journal parlé*), wygłoszony świetnie przez najwybitniejszych artystów sceny lwowskiej. Dziennik ten pojawił się później drukiem. W międzyczasie odbył się w sali recepcyjnej prezydenta miasta koncert konkursowy, na którym wykonano utwory pp. Jareckiego, Neuhausera, Niewiadomskiego, Słomkowskiego i Sołtysa. Piękne te kompozycye wykonali wśród szczerych oklasków audytoryum, panna Biondelli i pp. Jeromin, Jerzyna i Wolfsthal. Oprócz tego grała na fortepianie panna Raabówna i śpiewała sympatyczna „Lutnia“. Nasyceni wrażeniami artystycznemi, a znużeni tropikalnem gorącem, panującem we wszystkich salach, szukali i znaleźli pokrzepienie w suto zastawionych bufetach (w czterech pokojach), którymi zarządzała od wczesnego rana aż do końca rautu z podziwienia godną wytrwałością niestrudzona pani Arnoldowa Wernerowa. Około godziny drugiej po północy zaczęły się wyludniać salony ratuszowe. Dochód z biletów wstępu, z bufetu i z sprzedaży dziennika rautowego, będzie bardzo znaczny. Do dwóch tysięcy osób uczestniczyło ogółem w zabawie Pierw-

sza ta zabawa urządzona staraniem dziennikarzy polskich na dochód funduszu zapomóg dla steranych wiekiem lub chorych członków stowarzyszenia udała się świetnie i na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Zgromadzenie robotników. W dniu 1 maja w poniedziałek o godz. 10 rano w ujeżdżalni pod kościołem OO. Kapucynów odbędzie się zgromadzenie robotników partyi socyalistycznej. Porządek dzienny zebrania obejmuje: Zagajenie, Wybór przewodniczącego, Kwestya ośmiogodzinnego dnia pracy, Sprawa powszechnego głosowania. W razie pogody po południu odbyć się ma zabawa ludowa na Panieńskich Skałach. Plakaty, którymi zapraszają na zebranie, podpisane zostały przez komitet, złożony ze 160 robotników.

W parku dra Jordana w niedzielę 30 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się uroczyste zakończenie zimowego kursu zabaw, ćwiczeń fizycznych i śpiewu chóralnego młodzieży rzemieślniczej.

Utrudnienia dla budujących ze strony zarządu wojskowego w Krakowie, zamiast doznać zapowiedzianej i przez ministra wojny przyrzeczonej ulgi, są z każdym dniem większe. W ostatnich dniach polecono wszystkim właścicielom gruntów, przylegających do wału kolejowego, aby w odległości na 9 metrów od tego wału, będącego równocześnie wałem fortecznym, nowych budynków nie stawiali, ewentualnie aby rewersy demolacyjne były od nich pobierane. Dotąd istniały rewersy demolacyjne tylko po za bramami fortecznemi.

Abonenci stacyj telefonicznych mogą na żądanie odbierać za pośrednictwem centralnej stacyi telefonów codziennie w drodze telefonicznej wiadomości o kursach wiedeńskiej giełdy według urzędowej cedułki, za co są obowiązani uiszczać należytości normowane za fonogramy w § 9 lit. c rozporządzenia o telefonach z 7 października 1887. Żądanie wysyłania giełdowych fonogramów winno obejmować przeciąg najmniej jednego miesiąca.

Odczyt prof. Morawskiego w auli wszechnicy Jagiellońskiej zgromadził niezbyt liczny zastęp słuchaczów, o czem wspominamy z ubolewaniem ze względu na szlachetny cel odczytu. Prelegent mówił o bardzo interesującym okresie rzymskich cesarskich dziejów, o panowaniu drugiego z pomiędzy tak zwanych hiszpańskich cesarzy, Hadriana. Dalsze dwa odczyty odbędą się w niedzielę 30 b. m. i we środę 3 maja.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłało Koło pań w Przemyślu 200 złr.

W „Zgodzie", w nowym lokalu Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich przy ulicy Sławkowskiej, w niedzielę 30 bm. o godzinie 7 odbędzie się wieczorek pamiątkowy dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin. Odczyt o dokonanym przed stu laty rozbiorze Polski wygłosi uproszony przez zarząd Stowarzyszenia poseł dr. August Sokołowski.

Z teatru. W dalszym ciągu debiutów, których bieżący sezon teatralny zanotował więcej niż ubiegłych latach wykazuje liczbę, wystąpiła wczoraj w pięknym dramaciku Coppego, w roli Róży, panna Jadwiga Szwenik, Krakowianka. W rodzinnem mieście, zaraz za ukazaniem się na scenie, młoda adeptka sztuki powitaną została grzmiącemi oklaskami, które zapewne były objawem radości znajomych, lecz zdetonować mogły i zaniepokoić słuch niewprawny do tego rodzaju przyjęć. Trudna rola pierwszego występu nie może być miarą do oceniania talentu p. Szwenik, która z przymiotów fizycznych posiada przyjemną powierzchowność, bujny wzrost, wyraziste rysy i miłego brzmienia głos, zaś z intelektualnych: zrozumienie wypowiadanych myśli i często bardzo trafne ich odcieniowanie. Debiut należał do interesujących.

Jutro w sobotę na dochód Władysława Wernera przedstawioną będzie po raz pierwszy trzyaktowa komedya Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wejście w świat", która już na scenach warszawskiej i lwowskiej była graną. Jutrzejsze przedstawienie zapowiada się bardzo dobrze, gdyż już dziś większa część biletów rozsprzedana.

Wiadomości osobiste. Biskup wojskowy Belopotoczky dzisiaj rano odjechał z Krakowa do Przemyśla.

Rosyjski Wielki książę Mikołaj dziś rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk.

Zmarli. Józef hr. Staducki, właściciel dóbr, w r. 1846 więziony w Rosyi i zesłany na Sybir, gdzie przeżył dziesięć lat, zmarł w Krakowie w 77 roku życia.

Dr. Maurycy Pamm, kandydat adwokatury, zmarł w Krakowie w 29 roku życia.

Franciszek Ksawery Kotłowski, emeryt. nauczyciel szkół ludowych, przeżywszy lat 69, zmarł dzisiaj w Krakowie.

Cholera. W Buczaczu, prócz jednego wykazanego poprzednio wypadku, nie zaszedł żaden nowy wypadek podejrzany. Do Buczacza wyjechał inspektor sanitarny dr. Lachowicz. W Kudryńcach przybyła jedna chora, mianowicie w domu już zapowietrzonym. Trzy osoby wyzdrowiały. Zresztą z powiatu borszczowskiego nie ma żadnych wiadomości. Natomiast w Smykowcach w powiecie tarnopolskim, jest obecnie jeden chory, wśród objawów bardzo podejrzanych. Na miejsce wydelegowano lekarza.

Program podróży inspekcyjnej po Galicyi prezydenta generalnej dyrekcyi kolei państwowych dr. Bilińskiego jest, jak z Wiednia donoszą, następujący: P. prezydent wyjedzie z Wiednia do Oświęcimia dnia 3 maja. Stąd dnia 4 maja osobnym pociągiem około południa przybędzie do Krakowa i zatrzyma się tu do 4 z 5 maja, dokonywując inspekcyi dyrekcyi ruchu i stacyi. Dnia 6 maja rano wyjedzie do Lwowa i stanie tam tego samego dnia. We Lwowie i na przestrzeni lwowskiej dyrekcyi zatrzyma się do 15 maja. W tym dniu przez Nowy Zagórz pojedzie do Nowego Sącza, stąd dnia 16 maja do Krynicy, z Krynicy napowrót do Nowego Sącza. Dnia 17 maja uda się p. prezydent do Zwardonia i przybędzie do Suchy, skąd 18 maja ponownie przyjedzie do Krakowa, a stąd wieczornym pociągiem do Wiednia.

Pogrom żydów w Narajowie. W kwietniu z. r. księża Redemptoryści odbywali misyę w Narajowie, miasteczku niedaleko Brzeżan. Kilka tysięcy ludu ruskiego i łacińskiego obrządku garnęło się na kazania ich, poświęcone głównie apostolstwu trzeźwości. Skutek był taki, że nawet podczas jarmarku żaden chłop nie zaglądnął do szynku. Żydów okropnie to zmartwiło i rozdrażniło. Dnia 30 kwietnia misyjnego proboszcz łaciński ks. Jemioła złapał jednego żyda na kradzieży sieczki w swojej stodole i zamknął go tam. Żydzi dowiedziawszy się o tem, napadli na plebanię i robili zgiełk, uchodząc tylko przed groźbą strzelby. Fakt ten oburzył chrześcijan. Nazajutrz 1 maja po nabożeństwie lud rzucił się na żydów, powywracał budki na rynku i powybijał im mnóstwo szyb. Szkodę oceniono na 300 złr. Z awantury tej wynikł proces karny przed sądem obwodowym w Brzeżanach. Na rozprawie przesłuchano 116 świadków. Między innymi ks. Jemioła i żandarmi zeznali, iż żydzi podczas kazań Redemptorystów zachowali się nader prowokacyjnie. Obraz Matki Boskiej obrzucili błotem, na ludzi wylewali nieczystości, a jeden z nich tuż pod kościołem kazał grać muzyce. Sami kaznodzieje musieli ich upominać. Gdyby nie lud, żydzi byliby napadli na nich ze złości, że psują im geszeft szynkarski. Zemścili się tedy na ks. Jemiole, a odgrażali się także ruskiemu proboszczowi ks. Dudykowi. Oskarżonych było czworo żydów i 36 chrześcijan. Trybunał zasądził 20 b. m. żyda Hilfera za gwałt publiczny na 3 miesiące, a dwie żydówki na 14 dni aresztu, 24 chrześcijan zaś na areszta od 1—3 dni, jednego tylko na 14 dni za złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

W Czerniowcach aresztowano kupca towarów bławatnych, Mojżesza Goldsteina i tegoż brata, a to pod zarzutem zamierzonego bankructwa i ucieczki. Przy rewizyi, przy Mojżeszu Goldsteinie znaleziono 200 złr., zaszyte w nogawkę ubrania.

Z Warszawy. W przyszłym miesiącu przypada setna rocznica istnienia w Warszawie zgromadzenia rękawiczników. Dzień ten rękawicznicy postanowili upamiętnić nabożeństwem składkowem, a następnie majówką na Saskiej Kępie.

Popłoch. Z Fiume donoszą pismom niemieckim, że uczennice wyższej szkoły żeńskiej tego miasta dawały przedstawienie amatorskie w sali miejscowego gimnazyum. Trzecia i ostatnia z odegranych sztuczek kończyła się ogniami bengalskiemi, ale tak nieszczęśliwie, że zasłona zajęła się płomieniem. Jakkolwiek ogień ugaszono natychmiast, powstał taki popłoch i zamięszanie na sali, że wielu osobom porywano ubranie, wiele przyduszono. Niektóre z uczennic zachorowały, tak że wykłady na jakiś czas zostały przerwane.

Strejk w Toruniu. Około 300 robotników, zatrudnionych przy kanalizacyi miasta Torunia, zaprzestało pracy, uważając płacę dotychczasową za niedostateczną. Kilku robotników, którzy zmuszali innych, chcących dalej pracować, do porzucenia pracy, aresztowano.

Wogóle jednak robotnicy zachowują się spokojnie. Według informacyi *Gazety Toruńskiej*, zasięgniętych w kołach robotniczych, otrzymywali robotnicy zapłatę dzienną 1·30, 1·40 i 1·50 mr.; robotnicy twierdzą, że to zamało i że wyżyć za to nie mogą, że robota ciężka i niszcząca obuwie, odzież i zdrowie. — Natomiast przedsiębiorca informował redakcyę *Gaz. Tor.*, że płaca dzienna wynosi przeciętnie 1·70 mr., że mniejszą płacę pobierają tylko ludzie starzy i słabi i młodzi chłopacy. Według *Gaz. Tor.* powszechnie w mieście odzywają się z tem, że słuszność jest po stronie robotników i dlatego radzi to pismo, żeby całą sprawę jak najspieszniej załatwiono ku zobopólnemu zadowoleniu.

O kobietach. Nakładem L. Roux w Turynie opuściło prasę ostatnie dzieło C. Lombrosa p. t. „Kobieta zbrodniarka, kobieta normalna".

W dziele tem jest najbardziej wyczerpująco opracowanem zagadnienie t. zw. kobiecości normalnej i chorobliwej. Trzy pierwsze rozdziały poświęcone są anatomii, biologii i uczuciowości kobiet, w czterech następnych psychologia kobiety — rzecz podobno całkiem nowa i nie mająca równej sobie w nauce. W rozdziałach tych usiłuje autor wytłomaczyć rozmaite sprzeczności charakteru kobiet. — W dwóch rozdziałach następnych rozważa on umysł moralny kobiet, przechodząc do właściwego przedmiotu książki, t. j. do kobiety występnej, którą rozważa ze stanowiska antropologii, psychologii i etyki.

Rozumny Indyanin. Gazety amerykańskie opowiadają, iż do prezydenta policyi w Texas zgłosił się niedawno pewien Indyanin Chickasaw, z prośbą o dopomożenie w wyszukaniu miejsca pobytu pewnego żołnierza, który, opuszczając samowolnie stanowisko wojskowe, porwał zarazem żonę owego Indyanina. Po wielu zabiegach i starach udało się wreszcie odszukać umundurowanego rabusia kobiet. Wszyscy znający zapalczywość Indyan, zwłaszcza zaś z plemienia Chickasawów, przypuszczali, iż walka na śmierć i życie między obu mężczyznami będzie przy pierwszem ich spotkaniu nieuniknioną. Tymczasem czerwonoskóry, zajechawszy konno przed mieszkanie zbiega, kazał go wywołać i wręczając mu sakiewkę, rzekł najspokojniej: „Masz, weź to! Jest tam 120 dolarów, należących do owej damy, która niegdyś była moją żoną. Oddaj jej to. Ja nie potrzebuję jej pieniędzy." Po chwili dodał jeszcze: „Nie dziw się temu. Nie mogę przecież mścić się na człowieku o kobietę, którą z całej duszy pogardzam! Powiedziawszy to, zwrócił konia — i odjechał z powrotem do domu.

Ze Stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie** zwyczajnych członków Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w lokalu Czytelni Początek o godz. 3 po południu

Na rzecz Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie złożył N. N. kwotę 10 złr., za którą wydział Czytelni składa podziękowanie.

Sprostowanie. We wczorajszych telegramach, a mianowicie w telegramie z Gracu w wierszu 5 zamiast: „nie był zakłócony" — ma być: „*Beobachter* był skonfiskowany".

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 29 kwietnia: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy „Wejście w świat", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego

W niedzielę 30 kwietnia: Po raz drugi „Wejście w świat", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Słownik języka pomorskiego,** czyli kaszubskiego, zebrał i opracował Stefan Ramułt. Pracę tę, która obecnie wyszła z druku, odznaczyła nagrodą Akademia umiejętności w Krakowie, na konkursie im Lindego w r. 1889. Książka niniejsza jest tylko pierwszą częścią całej pracy, której ciąg dalszy ukazać się ma później.

— **Rocznik samborski.** Kto zna trudne warunki, z któremi walczyć musi każde u nas wydawnictwo literackie, zadziwi się niewątpliwie skoro weźmie do ręki szesnasty już z rzędu tom wydawnictwa literackiego pod wymienionym tytułem, wychodzącego nie w mieście stołecznem ale na prowincyi, gdzie ruch umysłowy redukuje się częstokroć do zera, a zamiłowanie do książek jest bardzo małe. Energii jednego człowieka, G. Kolma, należy zawdzięczać, że roczniki samborskie utrzymały się wśród tych warunków przez lat 16 i rozwijają się coraz pomyślniej. Ostatni tom, bogato ilustrowany, obejmuje przeszło 400 stronic, zawiera szereg prac zarówno poważnych jak z zakresu beletrystyki. Do najcelniejszych należą Szczęsnego Morawskiego „Tępienie Aryan"; Lasockiego poemat „Stragauiarka", rzecz wzięta z wypadków r. 1863; dramat historyczny „Konrad Mazowiecki" przez młodego, uzdolnionego poetę Bolesł. Andruszewicza, prace S. Duchińskiej, Agatona Gillera, Bronisława Zamorskiego, Klemensa Kołakowskiego, G. Kohna, — wreszcie kilku młodych, wybijających się dopiero sił.

Przyznać trzeba wydawnictwu samborskiemu, że niejednę już cenną siłę wprowadziło w świat literacki.

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka wykazuje w upłynionym roku czysty zysk w kwocie 1,013.865 złr. czyli o 131.198 złr. więcej, niż w roku poprzednim. Z dokonanych obliczeń wynika, że Rada nadzorcza będzie mogła o 1 złr. podnieść dywidendę, wynoszącą w roku ubiegłym 13. złr. Dotąd wszakże nie powzięto uchwały, co do użycia czystego zysku.

Dla finansowego wyniku, jak wiadomo bez znaczenia prawie są dochody linij austryackich, głównie oddziaływają tu roczne raty dla umarzania długów rumuńskich, wypłacane w złocie.

Monopol wódczany w Rosyi. Minister skarbu Witte przedłożył — jak donoszą *Russk. Wiedomosti* — petersburskiej Radzie stanu projekt zaprowadzenia monopolu wódczanego. Rząd uznaje wprawdzie korzyści, połączone dla skarbu z obecnym systemem akcyzowym, wszakże na podstawie dat statystycznych doszedł do przekonania, że po zaprowadzeniu wódczanego monopolu dochody skarbowe znacznie się podniosą, a wywołany konkurencyą wzrost cen napojów spirytusowych będzie na przyszłość powstrzymany. Projektowany monopol ma być na próbę zaprowadzony w guberniach permskiej, ufimskiej, orenburskiej i samarskiej.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 27 b. m. dostarczono 3860 cieląt, 1467 żywych świń, 979 świń bitych, 303 bitych owiec i 2940 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 46 do 50 ct., — przednich po 54 do 60 ct., — świnek po 32 do 43 ct., — bitych ciężkich świń po 43 do 48 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 46 do 52 ct., — bitych owiec po 25 do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 do 11 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 28 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·9 mm	735·1 mm	736·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,6	+9°,2	+11°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	WNW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	69 %	89 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	9	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*).

Wiedeń, 28 kwietnia. Cesarz ma wyjechać z większą świtą 2 maja wieczór do Budapesztu, skąd powróci do Wiednia 7 maja rano.

Wiedeń, 28 kwietnia. Według wiadomości, jakie tu otrzymano, okręt „Elisabeth" udał się wczoraj do Thursday, skąd ma odpłynąć do Sidney.

Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Leopold Ferdynand są w jaknajlepszem zdrowiu.

Praga, 28 kwietnia. Przed sadem obwodowym w Kutnejhorze rozpoczęła się wczoraj ostateczna rozprawa w procesie sprawców znanych zaburzeń w Kolinie. Oskarżonych jest 19 osób wszyscy należą do klasy robotniczej.

Berlin, 28 kwietnia *Reichsanzeiger* pisze, iż upoważniony jest do oświadczenia, że ani pod czas rozmowy cesarza Wilhelma z papieżem, ani podczas audyencyi sekretarza stanu Marschalla nie wspominano wcale o przedłożeniu wojskowem.

Berlin, 28 kwietnia. Na posiedzeniu specyalnej komisyi dla zbadania sprawy Ahlwardta, tenże oświadczył, że nie posiada żadnych dowodów, uzasadniających oskarżenie w sprawie funduszu inwalidów, lecz ma dowody, odnoszące się do Towarzystwa kolei rumuńskich. Dowody te według Ahlwardta uzasadniają zarzuty przeciwko Miquelowi, Bennigsenowi, Horwitzowi i Munckelowi.

Komisya powierzyła zbadanie aktów i dowodów, przedłożonych przez Ahlwardta, swym członkom Cunyemu, Porschowi i Beblowi.

Posiedzenia komisyi zostały odroczone, aby dać czas referentom na przygotowanie sprawozdania.

Strasburg, 28 kwietnia. Królowa angielska przybyła tutaj wczoraj wieczór i udała się w dalszą drogę do Ostendy.

Paryż 28 kwietnia. Kongres robotników kolejowych został otwarty.

Bruksela, 28 kwietnia. Senat belgijski przyjął wniosek Nyssena, o zaprowadzeniu powszechnego głosowania z systemem głosów wielokrotnych.

Londyn, 28 kwietnia. Wczoraj obiegała tu pogłoska, że w nocy wykonano zamach na Gladstone'a Jak się zdaje pogłoska powstała stąd, że jakieś indywiduum, zapewne waryat, dało kilka strzałów z rewolweru w pobliżu mieszkania Gladstone'a, w porze kiedy sędziwy mąż stanu powraca zwykle z parlamentu. Indywiduum owe zostało aresztowane.

Londyn, 28 kwietnia. Rzekomy sprawca zamachu na Gladstone'a zeznał, iż nazywa się Townsend i oświadczył, iż chciał zabić Gladstone'a i w tym celu dwa razy strzelił do okien domu, w którym mieszka Gladstone. Townsend jest, jak się zdaje, obłąkany.

Londyn, 28 kwietnia. Żona uwięzionego robotnika Townsenda oświadczyła, że mąż jej od kilku lat cierpi peryodycznie na bezsenność w połączeniu z objawami choroby umysłowej.

Londyn, 28 kwietnia. Izba gmin uchwaliła projekt rządu o podatku dochodowym i przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę, normującą godziny pracy urzędników kolejowych.

Londyn, 28 kwietnia. Jak donoszą do *Timesu* egipski minister spraw zagranicznych wystosował do mocarstw okólnik, w którym wzywa je do zarządzenia zmian w organizacyi mięszanych trybunałów, gdyż one, zdaniem ministra, stanowczo nie są w stanie wykonywać jurysdykcyą w zatargach pomiędzy tubulcami o posiadłości gruntowe.

Petersburg, 28 kwietnia. Wołga wezbrała gwałtownie. Obawiają się katastrofy ogromnej powodzi.

Catania, 28 kwietnia. Na dnie środkowego krateru Etny pokazała się gorejąca lawa.

Belgrad, 28 kwietnia. Poseł turecki Feridun-bey powrócił z dziesięciomiesięcznego urlopu do swych czynności.

Wszelkie pogłoski o rzekomem przesileniu są bezpodstawne.

Sofia, 28 kwietnia. Wielkie sobranie ma być zwołane 14 maja do Tyrnowy.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Przybył tu pułkownik serbski Markowicz, aby na posłuchaniu wyznaczonem na sobotę, notyfikować sułtanowi objęcie rządów w Serbii przez króla Aleksandra.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Co się tyczy wiadomości, iż książę bułgarski Ferdynand powracać będzie przez Konstantynopol, słychać tu na pewne, że książę pierwotnie zamierzonego przyjazdu swego zaniechał na przedstawienie sułtana, który z różnych powodów i względów przyjęcie go u siebie uważa za niestosowne w tej chwili. Że w wiadomościach dziennikarskich o kierunku podróży księcia ustawicznie trafiają się wzmianki z zapewnieniem, że będzie w Konstantynopolu, tłumaczy się to tem, że książę jest obecnie na morzu — i bezpośrednio żadnych poleceń dać nie może.

Nowy Jork, 28 kwietnia. Wczoraj odbył się przegląd floty obcych statków wojennych, ich oficerów i marynarzy. Wszystkie statki oddały prezydentowi Clevelandowi honory wojskowe.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 kwietnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	05
Austryacka renta złota	117	30
5% austryacka renta (marcowa)	97	10
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	342	25
Londyn	122	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	74
Dukaty austryackie	5	78
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	—

Wiedeń 28 kwietnia. Ruble 127·50 Cena nafty 18·25 — 20·50. Spirytus 16·10 —. Żyto 7·22 do —·—. Pszenica 8·23. Owies 6·38.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Zazdrosna konkurencya rozpuściła fałszywą wieść o upadłości powszechnie znanej i dobrze akredytowanej firmy L. Berenhaut. Firma ta poszukuje za dobrem wynagrodzeniem owego oszczercę. Przy tej sposobności oświadcza firma L. Berenhaut, że jak dotychczas, tak i nadal wszelkie swoje zobowiązania płatności z największą punktualnością wypełnia. (1029)

Kraków, dnia 28/4.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	127	—	128	—
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	59	50	60	—
20-to frankówka złota	9	65	9	75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	95	25	96	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	70	97	60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	96	50	97	40
4½% „ „ „ „ „	100	50	101	30
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109	80	110	80
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	70
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—

Lwów, dnia 27/4.

	płacą		żądają	
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218	—	221	—
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr.	263	—	266	—
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	365	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	65	101	35
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	97	—	—	—

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	—	97	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj za złr. 100	100	50	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1891.	95	70	—	—
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	95	80	96	50
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—

Wiedeń, dnia 27/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98	30	98	50
5% „ „ srebrna za złr. 100	98	05	98	25
4% „ „ złota za złr. 100	117	30	117	50
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	—	—	—	—
4% renta waluty koron 200 kor.	96	90	97	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147	75	148	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	148	50	149	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	166	50	167	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	197	75	198	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
5% Renta papierowa za złr. 100	—	—	—	—
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95	10	95	30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	152	50	153	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	143	25	143	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	—	97	70
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	—	97	—
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95	40	96	40
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	96	65	97	65

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114	75	115	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	30	100	80
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	101	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	50	103	20
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	30	101	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	30	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	131	40	132	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	30	9	60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	199	50	200	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24	—	24	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	13	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	—	—	25	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	36	—	38	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
8·—	Anglobank na 200 złr.	153	75	154	25
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	124	—	124	50
14·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	343	50	344	—
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	401	25	402	25
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	377	—	—	—
13·—	Laenderbank na 200 złr.	258	80	259	40
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	985	—	990	—
14·50	Unionbank na 100 złr.	261	25	262	—
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr	2960	—	2965	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	218	50	219	50
13·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr	264	25	266	—